

Adres Redakcji i Administracji
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 39a.

Wszystkie listy i przesyłki płacone należy adresować do Redakcji i Administracji, Bracka 15.

Redakcja rękopisów nie wraca, korespondencyjnie bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerzy.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświęcone o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracji, ul. Bracka 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austrii: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracja za opłatą od miejsca wiersza jednospaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitem po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należność należy n a p r z 6 d nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 5 października.

Ubezpieczenie na starość.

„Słów było dość, lud chce widzieć czyny“, pisze dosłownie odezwą naszej partii, odnosząca się do ubezpieczenia starego lub okaleczonego robotnika, jego wdowy i sieroty.

„Czynem“ byłoby bezzwłoczne przedłożenie odpowiedniego projektu rządowego. Bez frazesów, bez wykręcania się „okolicznościami“, możnaby tę myśl opieki społecznej urzeczywistnić, gdyby rząd chciał, a „wielkie“ partje się zgodziły.

Niemcy już bodaj częściowe ubezpieczenie posiadają od 10 lat z górą; Francja zabiera się w sesji jesiennej do dyskusji parlamentarnej na ten sam temat. We wszystkich państwach Europy zachodniej myśl ta znajduje poparcie u szerokich kół, choć trochę socjalnie uświadomionych.

Nawet Austria ma projekt rządowy ubezpieczenia urzędników prywatnych.

Technika ubezpieczenia jest już naną i wypróbowaną, a ciężary, jakie spadną na państwo, są znikająco małe w porównaniu z ciężarami n. p. militarzmu.

Na szkołę zabijania ludzi przez ludzi wydają Austro-Węgry około 400 milionów koron co roku. Gdyby na ochronę życia starców, wdów i sierot robotniczych wydano na razie dziesiątą część tej sumy, jużbyś my mieli ubezpieczenie!

Żądanie to nie jest rzeczą partii; jeżeli obowiązki wobec pracy, ochrona tej pracy od głodowej śmierci na starość, nie byłaby rzeczą ogólnie ludzką, wówczas możnaby i trzeba zwątpić o rodzaju ludzkim.

Zasadniczo więc nikt nie ośmieli się odrzucić projektu partii naszej, aby co rychlej wydać ustawę, ubezpieczającą starców, wdowy i sieroty.

A jeszcze jedno. Rozumny rząd znalazłby w tej ustawie najpiękniejszą obronę przeciwko wicherzycielom i krzykaczom: starcy, kaleki, wdowy i sieroty bez opatrzenia, to ból, który boli wszystkie narody; tutaj chyba nie pożą się szowiniści!

Ręka w rękę z interesami ludności pracującej idą w tej sprawie także interesy wszystkich gmin w państwie i kraju. Rady gminne, nie mogące dzisiaj podołać obowiązkowi zaopatrzenia ubogich, powinny więc energicznie przyłączyć się do naszej akcji.

Ale akcją samą niechaj się zajmą robotnicy na setkach zgromadzeń! Niechaj tysiące petycji, opatrzonych milionami podpisów, wpłynię do parlamentu zaraz po jego otwarciu!

Niechaj rząd i parlament poznają, że to żądanie milionów i że te miliony, dotąd zaniedbane, upomnieć się o swoje potrafią.

Wieś i miasto złączyć się powinny; fabryka, sklep, warsztat, wielkie miasto i najmniejsza miejscina niechaj głos podniosą:

Ubezpieczenia dla naszych starców, kalek, wdów i sierót!

Szlachecka kultura.

W artykule wstępnym ostatniego zeszytu „Krytyki“ znajdujemy następującą, bardzo trafną charakterystykę szlacheckiej „kultury“ galicyjskiej:

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycje za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

„OPŁATEK“.

FACECJA.

... Nie można powiedzieć, aby w małomieszczańskim żywocie mieszkańców Szmatek nie było momentów wzniosłych. Do takich należy na przykład „opłatek“.

„Opłatek“ jest uroczystością, powtarzającą się w Szmatekach corocznie po dwakroć, — w czasie wielkanocnym zwię się on „jajkiem“. Urządza obadwa „Sokół“, ta świątynia ciężkich, reku i skoczni, w której obok krzepienia muskulatury dziecięcej na wszystkie możliwe tempa szwedzkich ćwiczeń, tęży się duchy dorosłych w tem, co szlachetne i piękne, mianowicie młodzież gra w kręgle, usiłuje stworzyć chór męzki wypróżnia pokazną liczbę graniatek żywności, starszyzna zaś ścina się w prefe-nansu, ferbla i taroka, knuje zaściankowe

intrzygi i obezprytamnia się „austryakiem“ lub „węgrek“.

Odbývá się to tak.

Po mieście zaczyna fruwać kulawy na jedną nogę woźny z kurendą, zwiastując dzień i godzinę „opłatka“. Składka: półtory korony, — megalomani i kandydaci na nich subskrybują proporcjonalnie do swych aspiracji naddatki. Druh sekretarz nie omieszkiał udekorować kurendy kwiecistym wylewem serdeczności patryotyczno-demokratycznych, których mocne akcenta podzielać mają na najkamienniejsze serca, jak woda gorzka na krnąbrny żołądek.

W oznaczonym terminie czarne surdaty i lube sokolskie szlafrocзки poczynają za-piełniać salę. Cyrkowo-zabawne, średniowieczne, cechowe: „czołem“ kaleczyłoby na okół smak, gdyby go tutaj miano. Zaczyna się kruszenie i rozsypywanie po podłodze białych symbolów chleba, całowanie się w powietrzu lub pozytywne ślinienie, wśród życzeń najniemożliwszych do osiągnięcia

szczytów szczęśliwości, w rozrzucającym „groch z kapustą“ wieku, stanów i urzędów, przypominającym wrzawą i bezładem tłumny targ. Z powodu nagłego i bezpośredniego zetknięcia się żywiołów krańcowych oraz wymiany arcyjaskrawych kłamstw, powstaje naturalne i widoczne wzruszenie. Maluczy majsterkowie nie śmiają obetrzeć śliny, którą nawodnili im lica potrzebujący ich przy wyborach radni; młodym pisar-czykom z sądu, poczty, podatku, magistratu, trętwiąją słodko dłonie, co dopiero ści-skane serdecznie, za pan brat, przez „tego drania“ szefa; stare lisy zaś śmieją się w duszy do rozpuku z odgrywanej kome-dy, ale ją grają, bo bez tego „toby się ludzie jak Pana Boga kocham z kopytami pozjadali“. Odświętny pokrowiec parago-dzinnej miłości, acz przeźroczyisty od dziur, jako tako osłania brud powszednich niena-wiści i wzgard. Nareszcie kiedy już wszy-scy śmiertelni wrogowie zapewnili się wzajemnie o przyjaźni i poważaniu, starszyzna

„Kultura, w której żyjemy — oto największy wróg postępu ekonomicznego, a co za tem idzie, duchowego kraju. Kultura nasza spłócia się w Galicji z kilku czynników, normalnie obcych sobie i wrogich, a te, jak bież z kilku rzemieni, wiszą nad każdym niechętnym jej czynnikiem. Szlachę polski w mundurze austriackim — oto dominująca postać naszej kultury. A za nią idzie jezuita i błogosławi.

Cała nasza kultura jest ideowo szlachecką. Od młodości wszczepia się nam w krew nie ową wysoką kulturę bohaterską Mickiewicza, artystyczną — Słowackiego, która tworzy nowy typ Polaka, lecz wszystkie niezamierzone jeszcze tradycje saskie:

...gburstwo, pijaństwo, obżarstwo, Siedm śmiertelnych grzechów, gust do wrzasku, Do ukwaszonych ogórków, do herbów...

Szlachecką jest nasza literatura ze swym wstrętem do „piekła“ fabryk, maszyn i kupczyków, ze swą apoteozą tężyzny p. Połanieckiego, który z „Domu handlowego“ prędko ucieka do roli; szlacheckie są nasze pojęcia towarzyskie, które pod wyrazem „obywatel“ rozumieją tylko „ziemskiego“ i gotują mu przywileje; szlachecką jest nasza moralność we wszystkich swych pojęciach o sprawach handlowo-przemysłowych, szlachecką polityka, streszczająca się w zasadzie: naród — to my, panowie bracia... Fakta te, jako niezgodne z nieubłaganą presją stosunków realnych, byłyby kłeską, tylko ekonomiczną, gdyby szlacheckość zlewała się przynajmniej z rycerskością; są one jednak kłeską, groźniejszą, zatrutą, wszystkie nerwy narodu, bo szlacheckość, nie mogąc się utrzymać w pozycji dawnej, wzięta w Galicji ślub z biurokracizmem, tym wyłącznie uprzywilejowanym wytworem austriackim,

dla którego to tylko jest w życiu, co jest w aktach, a to jest w aktach, co dyktuje „Wink“ centralistyczny. I tak kraj zalała rasa mieszańców, z tem peramentem szlacheckim a bezmózgowością i giętkością karku biurokraty i ona to tworzy atmosferę — bez atmosfery, do uduszenia się, kulturę — bez kultury, bez stylu i myśli, a w niej ma dojrzeć Galicja uprzemysłowiona“.

Związki zawodowe w Niemczech.

Ostatni dziesięć lat, w których przemysł niemiecki doszedł do niebywałego rozwoju, przynosi olbrzymi rozrost stowarzyszeń zawodowych, które, obejmując zwykłe robotników w całym kraju, rozwijają się w duchu centralistycznym, jaki panuje w socjalnej demokracji politycznej Niemiec. Statystyka stowarzyszeń zawodowych socjalno-demokratycznych daje dla tego okresu następujące cyfry:

Lata	Związków centralnych	Członków	W tem kobiet
1891	62	277 659	—
1893	51	223 530	5 384
1895	53	259 175	6 697
1897	56	412 359	14 644
1899	55	580.473	19 280
1900	58	680.427	22 844

Najwięcej członków liczy organizacja robotników metalowych (100.762), potem idą murarze, robotnicy zatrudnieni przy obrabianiu drzewa, górnicy i inni. Cyfry te świadczą o silnym ruchu robotniczym w kraju, obejmują przecież nie wszystkich jeszcze zorganizowanych robotników. Oprócz socjalno-demokratycznych związków istnieją bowiem organizacje robotników chrześcijańskich, które w 1900 r. liczyły 159.770 członków, rzemieślnicze 91.661 członków, niezależne 53.713 (liczba ich maleje na korzyść związków o wyraźnej barwie politycznej) i lokalne, w których dziś już

tylko 9,860 robotników jest zorganizowanych. Robotników, należących do związków zawodowych wszelkich kategorii, licząc zatem około miliona (995.435). Liezbę członków odpowiada imponujący budżet stowarzyszeń, który wśród związków socjalno-demokratycznych wynosił za ostatnie lat dziesięć 41,467.279 marek dochodu i 35,737.594 marki rozchodu. Obrót kasowy stale wzrastał, a mianowicie z 2,723 122 marek w 1891 r. doszedł do 17,542.096 marek w 1900 r.

Największą rubrykę wśród wydatków dziesięciolecia stanowiła pomoc, w razie strejków, potem dopiero szła pomoc udzielana chorym i pozbawionym pracy. Statystyka wydatków ostatniego roku przedstawiała się następująco — w tysiącach marek:

Pomoc strejkującym	2625
Organ związków zawodowych	713
Pomoc w razie choroby	656
Pomoc pozbawionym pracy	501
Pomoc podróżnym	461
Zapomogi w razie biedy i śmierci	205
Pomoc inwalidom pracy	114
Pomoc prześladowanym	97
Obrona prawna	68

Wydatki w sumie 8088

Dochody na pokrycie tych olbrzymich wydatków powstawały wyłącznie ze składek członków. Warto zwrócić uwagę, że wysokość wkładek tygodniowych stale się podnosi i nie wywołuje dziś tych namiętnych sporów i opozycji, która wybuchała przez lata całe o każde 5 fenigów dodatku. Świadczy to nietylko o korzystnym położeniu rynku pracy, lecz również o uświadomieniu robotników, którzy zrozumieli wreszcie, jak wielką doniosłość posiada kasa stowarzyszeniowa. Nie widać również, aby opieka państwa, która w Niemczech daje emerytury inwalidom pracy i starcom, niekorzystnie oddziaływała na energię robotniczej samoobrony. Pomijając fakt, że emerytury państwowe są w Niemczech na-

zwraca się polonezowym krokiem ku białemu zasłanemu stołowi, który okalają krzesła w cierpliwie zapraszających pozach, i wszystko zasiada w bratniej harmonii do zupy grzybowej, rybki w galarecie i sztrucla.

Po opróżnieniu talerzy z dań, co krócej trwały niż rosa na pączku róży w lecie, przyczem we wszystkich punktach stołu budzą śmiech głośny i zdrowy stare i nowe, lecz po synowsku do starych podobne, dowiecipy małomiasteczkowego fasonu, — daje się słyszeć dźwięk noża, uderzającego w szkło, nastaje cisza i wszystkie twarze zwracają się ku krzesłu przydługiego, z którego poważnie i uroczystość podnosi się w górę niecodziennej formy, gronowaty nos burmistrza, koloru zwidłych fiołków.

— Sta-aro-d-a-dawnym nojców n-naszych zwy-zwyczajem — wygłasza solennie złotousty, a obecni czempredzej przybierają na pięć minut miny modlitewne, pociągając nosami nieznacznie zalatujący z napełnionych kielichów kwaskowato-alkoholowy zapaszek. Mowa jest krótka, podoba się więc bardzo, oklaskiwana jest burzliwie, a kielichy wypróżnione zostają do kropki.

Powstaje drugi mówca, notaryusz, z nosem koloru ewikły, oczyma patrzącemi: jedno w zenit, drugie ku nadirowi, — i huraganem patosu w piersiach, z którego logicznie wynika konieczność natychmiastowego uczczenia burmistrza toastem. Wiwat! niech żyje!... — kielichy wychylono w mig.

Dźwiga się trzeci mówca, z nosem zabarwionym bezpretensjonalnie, natomiast z bardzo wiele dającym do myślenia bruchem anormalnej średnicy, z którego przestworów wydobywa się — ustami naturalnie — taka obfitość kadzidla na cześć poprzednika, że prowokuje to nowy hałas stołków, nóg, rąk i gardzieli i ponowne przelanie treści kielichów w brzuchy. Narazie po kilkakrotnem jeszcze przepłukaniu ust składkowym cienkuszem na cześć najbardziej hultajskie fizjonomie mających ozdób zebrania, wystrzela ponad głowy donkiszotowy korpus naczelnika straży ogniowej, który godząc w przestrzeń szpiczastym grotem hiszpanki, niby rycerz, obwołujący nową, ósmą wyprawę krzyżową, recytuje po raz dwudziestypiąty swoją od kilkunastu lat znaną (odziedziczoną po

ojen) oracyę na temat: „to też jak niegdyś byliśmy przedmurzem cywilizacji wobec Turków i Tatarów, tak i dziś piersi nasze!“ ect.

— Brawooo! Wiwat naczelnik!.. Kochajmy się!

Zaraz po „kochajmy się“ zebranie rozpada się na kółka. Młodzież poczyną na szarym końcu dobie zapamiętałe cienkusza, rycząc dla uświetnienia chwili i uprzyjemnienia pijatyki starym: „Mnohaja lita“, „Pije Kuba“ i „Bartoszu“. Ks. kanonik znikł, więc wikary, przyłączywszy się do śpiewaków, zachwyca słuchaczy, przedziwnie udając trąbę. Starszyzna zaś poczyną się raczyć między sobą „swojem winem“, które na mrugnięcie obsługujący przynoszą w koszach i wstawiają dyskretnie pod krzesła właścicieli.

W godzinę półtorej, cała zbratana reprezentacja wszystkich stanów Szmatek przedstawia jedną wielką panoramę opilstwa. Zaognione gęby, obrzmiałe tętna, usta płotące brednie, balansujące członki, oczy niezdolne uchwycić rzeczywistości, zdające się patrzeć w mgły zaświatów, w twarzach coś bardziej jeszcze bestyalskiego niż zwy-

der nizkie, istnieje jeszcze mnóstwo potrzeb nie objętych niemi, które organizacje uwzględnić muszą. Robotnicy rozumieją to tem lepiej, im korzystniejszym jest ich położenie, a zatem im większą ochroną prawną. Organizacja zawodowa natomiast domaganie się prawnej opieki, to z kolei polepszając warunki robotniczego życia, podnosi świadomość klasową, która jest warunkiem organizacji.

Z zazdrością patrząc na postępy w każdym kierunku towarzyszyń niemieckich, pragnąć musimy chwili, w której organizacja zawodowa w Galicyi na również imponującym stanie poziomie.

Przegląd społeczny.

Konferencja delegatów kas brackich odbyła się dnia 28 i 29 września w Śmichowie, koło Pragi. Wzięło w niej udział 44 delegatów, reprezentujących czeskie rewiry górnicze; nadto byli reprezentowani górnicy z Rosie (Morawy) i zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Konferencja zajmowała się przede wszystkim sprawą reformy kas brackich. Referowali tow. poseł Cingr z Ostrawy i tow. Nemec z Pragi, poczem nastąpiła ożywiona dyskusja, w której brali udział prawie wszyscy delegaci. Mówcy skarżyli się na kasy brackie, krzywdzące górników i jednomyślnie oświadczyli, że jedyną możliwą reformą jest zniesienie kas brackich i przyłączenie górników do ogólnego ubezpieczenia robotników na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy. Uchwalono następującą rezolucję:

Konferencja oświadcza, że stanowczo żąda ogólnego ubezpieczenia wszystkich robotników niezdolnych do pracy, oraz zaopatrzenia wdów i sierot, i wzywa Związek posłów socjalno-demokratycznych, aby się starali o możliwie jak najrychlejsze uchwalenie takiej ustawy. Równocześnie żąda konferencja, aby górnicy i hutnicy o-

trzymywali pensje na starość z ukończonym 50 rokiem życia.

Następnie obradowano nad przymusowymi stowarzyszeniami górników. Wszyscy mówcy podnosili konieczność ochrony delegatów tych stowarzyszeń przed szykanami i wydalaniem ze strony właścicieli kopalń. Uchwalono w tej sprawie następującą rezolucję:

Żądamy ochrony delegatów przymusowych stowarzyszeń górników i starszych kas brackich przed samowolą przedsiębiorców. Należy zapobiedz temu, ażeby naszych przedstawicieli wydalano, gdy bronią naszych interesów. Wzywamy przeto Związek posłów socjalno-demokratycznych do działania w tym kierunku. Konferencja radzi górnikom zastanowić się nad stworzeniem funduszu dla wspierania delegatów, na który robotnicy płaciliby 2 h. miesięcznie, a któryby był administrowany przez komisję zawodową.

Zgromadzenia ludowe w sprawie ubezpieczenia starców, kalek, wdów i sierot robotniczych zwołuje na dzień 13 b. m. komitet agitacyjny w Przemyśle w całym okręgu.

Zgromadzenie towarzyszy Introligatorskich odbyło się we wtorek 1 bm. wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie pod przewodnictwem tow. Kruka. Zgromadzenie omawiali stosunki, panujące w poszczególnych zakładach i krytykowali działalność cechu majstrów introligatorskich, który nie chce się liczyć z organizacją robotników. Po przemówieniach tow. Ziernickiego, Gigionia, Halbiny i Waligóry, uchwalono jednogłośnie: 1. żądać od cechu, aby każdy do Krakowa przybyły towarzysz introligatorski dostał z cechu przynajmniej 2 korony zapomogi; 2. żądać, aby takiemu majstrowi, który nie potrafi należycie wyuczyć roboty swoich uczniów, zostało zabronione przyjmowanie chłopców do nauki; 3. żądać, by majstrowie zaprzestali zmuszać małoletnich chłopców i dziewczęta do nocnej roboty; 4. za prowakację robotniczej orga-

nizacji i szykanowanie funkcyonaryuszów tejże przez jednego z majsterków, niejakiego Dębkowskiego, zgromadzeni robotnicy wyrażają mu swoje oburzenie; 5. wszyscy jednogłośnie uchwalają przystąpić do organizacji i popierać ją całą siłą.

Wybory do Kasy chorych w Kołomyi. Z Kołomyi donoszą nam: Przy zbliżających się wyborach do powiatowej Kasy chorych jesteśmy świadkami szczególniejszych praktyk, jakich dopuszcza się klika propinacyjna na czele z znanymi machetami wyborczymi Sandbrandem i Lehnerem. Panowie ci, nie mając argumentów przemawiających przeciw dotychczasowemu robotniczemu zarządowi Kasy, z którymi by mogli publicznie wystąpić, wynajęli sobie kilku drabów ulicznych, którzy za pieniądze rozsiewają po mieście obelgi na obecnym zarządzie, chcąc go w ten sposób poniżyć w oczach robotników.

Miejscowy komitet partyjny zwołał na niedzielę dnia 29 z. m. zgromadzenie ludowe do sali magistratu, celem omówienia na niem stanowiska robotników wobec zbliżających się wyborów do Kasy chorych. Panowie Sandbrand i Lehner, dowiedziawszy się o tem, chcieli zmylić robotników i w tym celu zwołali oni drugie zgromadzenie do Parku miejskiego z tym samym porządkiem dziennym. Sztuczka się jednak nie udała. Na zgromadzenie kliki propinacyjnej nie zjawił się nikt prócz obu zwołujących i referenta, podczas gdy na zgromadzeniu, zwołanem przez partję socjalno-demokratyczną, stawili się setki robotników, którzy, wysłuchawszy referatu dotychczasowego przewodniczącego Kasy tow. Schora, który przedstawił dotychczasową działalność zarządu i napiętnował w dosadny sposób niecne postępowanie kliki, wrogiej robotnikom, postanowili starać się jak najusilniej o to, aby zarząd utrzymać w rękach robotniczych. Wkońca kiedy zabrał głos tow. Olearczyk i przedstawił cel, jaki mają na oku panowie Sandbrand i spółka, walcząc przeciw zarządowi robotniczemu, komisarz starostwa z nienzasadnionych powodów zgromadzenie rozwiązał.

Po mieście krążą pogłoski, że starosta

kle, w gardłach chrypka pijacka, dym i hałas w powietrzu.

Wówczas dygnitarze mocniejszej głowy, odczuwając ostatnim błyskiem zawierającej inteligencji, że niedługo postać ich i zachowanie przestaną do reszty być budujące i jako takie stracą warunki ukazywania się oczom profanów, wyprowadzają po cichu wszystkich łysych i siwych opojów do uboższego gabinetu, gdzie, kto nie legł pod ławą, kontynuować będzie dalej incognito opłatkowe libacje; młodzież zaś na znak druha sekretarza, a bardziej jeszcze na widok pustych flasz opuszcza tłumnie przybytek dźwigania duchów i wyprawiając po uspiomych ulicach Szmatek hałasy, świadczące o materyale głosowym i muzykalności członków chóru męskiego, od lat dziesięciu nie mogącego się sformować, rozprasa się, uszlachetniona obchodem, po miejskich domach publicznych.

Bardzo późno, o godzinie drugiej, trzeciej z północy, zamówione dryndy rozwo-

żą bezwładne cielska luminarzy Szmatek do ich domów. Paru męźniejszych kroczy z mozołem piechotę, obciążając wiodących ich pod ręce jakichś dwu wstrzemięźliwych lub twardszej głowy przyjaciół, syna i stróża, przesyłanych przez żonę, albo wręczcie młodszych, wzdychających do awansu podwładnych. Najmężniejszy puścił się o własnych siłach, lecz nie mogąc rozróżnić zgola, po jakiegoby z znanych sobie grodów ulicach kroczył, runąwszy w rynsztok z winy słupa zgasłej latarni, przebywa tamże chwilowo, aż do nadejścia stróża nocnego. Królowa milezienia — noc — czarnym swym płaszczem pokryła resztę...

Ale nazajutrz woźny „Sokoła“ puszca po białym dniu w miasto przez usta żony wieść szpetną. Podczas „opłatka“ ukradziono dziesięć butelek cienkuszka, które on znalazł ukryte w garderobie, gdzie młodzież złożyła palta. O hańbo!.. (jakkolwiek ta sama historia powtarza się z małemi zmianami prawie co roku).

Przez tydzień smród tradycyjnego skandalu kręci w nosach Szmatacin i Szmatacin, każąc im się wstydzic — za kogo?.. Za mężów, braci, synów, narzeczonych, zięciów, demonstrujących tak obrazowo starą prawdę, że „człowiek jest małpą bez ogona, która chodzi na tylnych nogach, kłamie, upija się i kradnie“.

Ktoś z starszyny na szczęście (niedarmo składa się ona z pijaków wytrawnych!) ratuje sytuację. Ogłasza, że to on sam polecił młodzieży ukryć te dziesięć butelek trunku, by służba, skoro się biesiadnicy popiją, ukraść ich nie mogła, jak zwykle. To oczyściło atmosferę, popartą drastycznym epizodem „opłatkowym“, którego wierną kopię przyniesie zresztą najbliższe „jajko“.

... W żywocie Szmatek są momenta wznieście!..

Pawlikowski ma zamiar przeprowadzić wybory w galicyjski sposób. Aby zabezpieczyć się przed tem, postanowili robotnicy miejscowi wysłać deputację do namiestnika i prezydenta ministrów, któraby przedstawiła stronnictwo postępowanie starosty.

Z sali sądowej.

Proces wojskowy przeciw redakcyi „Naprzodu.” Wczoraj odbyła się w sądzie krajowym karnym w Krakowie rozprawa apelacyjna przeciw tow. dr. Zygmuntowi Markowi. Przewodniczył prezydent Morelowski, jako wotanci zasiadali radcy Wawrausch, Błonarowicz i Muczkowski. Prokuratorę zastępował dr. Pawłowski, oskarżonego dr. Heski.

Pierwotnie wniosła prokuratura oskarżenie o zbrodnię z § 222 uk., popełnioną przez umieszczenie w „Naprzodzie” listów żołnierzy, a to przed sąd urzędniczy.

Na rozprawie jednak z dnia 7 maja br. uznał się jednak sąd ten pod przewodnictwem p. Turowicza za niewłaściwy i odesłał sprawę przed sąd przysięgłych. Wniesione przeciw temu wyrokowi przez prokuraturę zażalenie, odrzucił sąd krajowy wyższy jednogłośnie na tajnem posiedzeniu.

Prokuratura jednak nie powążyła się na rozprawę przed przysięgłymi, cofnęła pierwotny akt oskarżenia, a oskarżyła tylko tow. dra Marka o przekroczenie art. III ust. z r. 1862, czyli o zaniedbanie uwagi redaktorskiej.

Sąd powiatowy przez p. Krzyżanowskiego bez wielkich trudów i dowodów zasądził w dniu 14 sierpnia br. tow. dra Marka na 200 koron. Wniesione od tego wyroku odwołanie było przedmiotem wczorajszej rozprawy. Po obszernych wywodach oskarżonego i obrońcy, trybunał po dwugodzinnej naradzie uchwalił dopuścić dowód z aktów sądu przemyskiego i świadka tow. Kolkiewicza na fakt, czy autorami listów byli żołnierze, czy osoby cywilne, czy listy te były już umieszczone w „Głosie przemyskim” i w tym celu rozprawę odroczone.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 października. 1424. Żyżka, dowódca husytów, zmarł. — 1809. Anglicy zdobywają wyspy jońskie. — 1896. Car we Francji.

Dziś w teatrze: „Jadzia”, komedia w 5 aktach Al. Mańkowskiego (nowość).

Poniedziałek: „Pan Geldhab”, komedia w 3 aktach Al. hr. Fredry (w 80-tą rocznicę pierwszego wystawienia); „Pan Benet”, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry.

Wtorek: „Jadzia”, komedia w 5 aktach Al. Mańkowskiego.

Środa: „Sen wiosennego poranku”, poemat dram. w 1 akcie G. d'Annunzio; „Rękawiczka”, komedia w 3 aktach Björnstjerne Björnsona (popularne).

Czwartek: „Jadzia”, komedia w 5 aktach Al. Mańkowskiego.

Sobota: „Budowniczy Solness”, sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena (nowość).

Niedziela: „Budowniczy Solness”.

Uniwersytet ludowy w Krakowie rozpoczyna jutro, w poniedziałek, nowy kurs

wykładów po feryach letnich. Program wykładów na październik obejmuje trzy serie po 5 wykładów, a mianowicie: w poniedziałek 7 bm. zacznie dr. Władysław Kozłowski serię wykładów „Typ duchowy wieków średnich”; dnia 12 bm. rozpocznie dr. Zofia Daszyńska-Golińska wykłady o „Ideach społecznych XIX wieku”, a dnia 15 bm. zacznie dr. Ryszard Kunicki wykładać „O czynnościach naszych zmysłów” (z przedstawieniem obrazów świetlnych). Nadto we wtorek 8 bm. wygłosi p. Adam Siedlecki wykład o Sewerze-Maciejowskim, w środę 9 bm. prof. dr. Odo Bujwid „O grzłicy u zwierząt i ludzi”.

Wykłady, jak dawniej, odbywać się będą w sali Nowodworskiej b. gimnazjum św. Anny (ul. św. Anny 12), a to w dni powszednie od godz. 7½ do 8½ wieczorem, a w niedziele i święta od godz. 5 do 6 popołudniu. Dla członków wstęp wolny, dla nieczłonków wstęp na wykład 10 h, wstęp na wszystkie wykłady w październiku 1 K. Dla pilniejszych słuchaczy będą urządzone po za wykładami ćwiczenia naukowe. Spodziewać się należy i w tym sezonie równie liczne go udziały słuchaczy, jak i w poprzednich sezonach.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem zarządu głównego Uniwersytetu ludowego odbędą się w najbliższą niedzielę następujące wykłady:

Tarnów: Dr. R. Kunicki p. t. „Świat niewidzialny, jako wróg człowieka”, w niedzielę 6 bm.

Jarosław: Dr. Wł. Kozłowski p. t. „Z dalekich krajów (Ameryka)” w niedzielę 6 bm.

Stryj: Inżynier B. Urbanowicz p. t. „Człowiek pierwotny” w niedzielę 6 bm.

Przemysł: Dr. Władysław Kozłowski wygłosił w sobotę 5 b. m. odczyt pt. „Z dalekich krajów”.

Hr. Andrzej Potocki marszałkiem. Targ więc został dobitym; za parę dni nastąpi urzędowa nominacja właściciela cudzych losów i lichwiarza węglowego na najwyższą godność, jaką rozporządza Galicya.

Wydział krajowy przygotowuje się już do powitania nowego marszałka. Po Lwowie krąży z ust do ust, z tego powodu następująca anegdota: Urzędnicy wydziału krajowego wybrali już mówcę, który imieniem ich powita nowego szefa. Mówca ów przygotował już sobie patetyczną mowę, którą zakończył frazesem:

— Losy wszystkich urzędników oddajemy w Twoje ręce!

Po dłuższej naradzie postanowiono jednak to zdanie usunąć, aby hr. Potocki nie dopatrył się w niem przypadku jakiejś nieprzyjemnej aluzji...

Hr. Andrzej, jak każdy dorobkiewicz, postarał się już i o reklamę. Ostatni numer wiedeńskiego „Interessantes Blatt”, zwanego popularnie „Blutige Hacke”, zamieszcza entuzjastyczny artykuł o nowym marszałku, który kończy temi słowy: „Nominacja hr. Potockiego wywołała w całej Galicyi żywe zadowolenie”.

W tym samym numerze wiedeńskiego pisma brukowego znajdujemy następujące

portrety: Franciszka Misłivecka, skazanego na dożywotnie więzienie, Wojciecha Klobassy, fałszerza pocztowego i hr. Andrzeja Potockiego. W rubryce zaś „Wer ist das?” oglądać można portrety: p. Karola Metha, przytrzymanego w sądzie w Amstetten i Piotra Rubensa, złodzieja kieszonkowego.

Hr. Potocki dostał się w porządną towarzystwo. Przypominamy, że i hr. Starzeński, po swoim komicznym zamachu, a raczej rozmachu, przesłał również swoją fotografię, w pozie strzelającej, redakcyi „Interessantes Blatt”.

Zgromadzenie wyborców odbędzie się w sali hotelu „Union” w poniedziałek 7 bm. o godz. 7 wieczorem.

„Dwutygodnik katechetyczny” poświęca w swej kronice artykuł wspomnieniom z procesu toruńskiego. Wskazuje w nim na to, jak w ogniu ucisku hartuje się charakter młodzieży — przeciwstawia młodzież poznańską i młodzież z Królestwa — galicyjskiej, której zarzuca karyerowiczostwo i niższy poziom etyczny... Są to uwagi, które w tej lub innej formie odbyły już dawno wędrówkę po całej prasie codziennej. Natomiast proces ten powinien być redaktorem „Dwutygodnika” nasunąć inne uwagi: sutanna bliższa jest ich ciału, niż mundurek gimnazjalny... Otóż w procesie toruńskim sutanna odegrała rolę haniebną: ks. Ossowski z Brodnicy, pełnił dobrowolnie służbę szpicla policyjnego. Ks. Teitz z Pelplina sztuczkami żandarmскими wyciskał zeznania. A swoją zachętę do zdrady stroił w szaty kaznistyki kościelnej. Tę kaznistykę powinien był poddać druzgocącej krytyce „Dwutygodnik”. Wszak do fachu jego należy rozstrząsanie różnych zawikłań tego rodzaju...

Natomiast zamiast potępienia Teitzów i Ossowskich znajdujemy o parę wierszy wyżej w artykule z „Prasy” wyrazy zadowolenia, iż „ciężka Rola” rozwija się coraz pomyślniej i chlubniej”. Winszujemy sympatyi. „Rola” atakami swymi na bezpłatne czytelnice ludowe w Warszawie doprowadziła do tego, iż czynownictwo moskiewskie, cychające tylko na pretekst podkopania tych instytucyj, szerzących polską oświatę, nałożyło na nie swą ciężką, wandalską łapę i poddało je ostrej kurateli. Odtąd zbrukała to pismo niezatarta plama denuncjatorstwa...

A teraz podajmy kwiatki humorystyczne, których nie brak w żadnym numerze wielbnych ojców „Dwutygodnika”. Z tego samego artykułu „Z prasy” dowiadujemy się tedy, iż świeżo nałożone przez rząd rosyjski cło na książki polskie, drukowane za granicą, wyjednane zostało przez warszawskie firmy protestanckie, by utrudnić napływ galicyjskich książek do nabożeństwa (!). Jakże firmy? pytamy. — Księgarsko-wydawnicze? Ależ one sprzedają katolickie książki do nabożeństwa, bo tego, gdyby je nawet o fanatyzm antikatolicki posądzać można, wymaga ich interes kupiecki. A skoro to czynią jest dla nich obojętnem, gdzie została książka ułożoną.

W ten sposób geszeft czysto konkurencyjny wydawców warszawskich wszelkiego

wyznania, został przez „pocziwych“ katechetów upstrzony jakąś fikcyjną walką religijną, aby odium zrzucić na barki protestantów.

A oto szczyt humoru wielebnych: Czytnie reklamę obecnemu wydawnictwu „Głosu Narodu“, piszą: „jego świeży dodatek ilustrowany rywalizuje z nową „Ilustracją polską“. Paradne! — Nie tylko rywalizuje, lecz nawet jej dorównywa, bo... ho ten dodatek jest nieczem innym, jak „Ilustracją polską“, która skutkiem obopólnej umowy dostarcza co niedzielę potrzebna ilość egzemplarzy bez okładek „Głosowi narodu“.

Reverendissimi, nie będzie ignorantissimi!

Jak p. Ehrenberg okpił wdowę po śp. Rogoszu. Z pewnej miejscowości prowincjonalnej piszą nam: Dnia 14 września wypłaciła poczta krakowska administracji „Głosu narodu“ kwotę 10 koron, przeznaczoną na umieszczenie w dziale inseratowym pewnego ogłoszenia. Gdy ogłoszenie się nie pojawiło w „Głosie narodu“, zażądał interesowany wyjaśnienia tej sprawy od administracji rzeczzonego pisma. Odpowiedź brzmi: „W dniu 15 września objęła, raczej zmuszoną była WP. Rogosza przejąć wydawnictwo „Głosu narodu“ na swój rachunek, gdyż p. Ehrenberg, dotychczasowy dzierżawca, zrobiwszy przeszło 50 tysięcy długów, nie mógł się dalej przy „Głosie narodu“ utrzymać — i rozpoczął z dniem 16 września wydawać nowy dziennik p. t. „Nasz Głos“. Odebrawszy więc pieniądze, przesłał je mu przez WPana, chce zapewne zmusić go do ogłaszania w jego nowem piśmie, które dopiero zbiera prenumeratorów; jeżeli się WP. na to zgodzi, to dobrze, inaczej ma WP. prawo żądać zwrotu pieniędzy za anonсы, które w „Głosie narodu“ nie były wykonane, od osoby, która takowe odebrała. My ani pieniędzy, ani anonсы nie otrzymaliśmy“.

Wkońcu radzi administracja „Głosu narodu“ „natrzeć seryo p. Ehrenberga i zagrozić skargą“.

Tyle administracja „Głosu narodu“. Dodać należy, że p. Ehrenberg (względnie jego administrator) odebrawszy dnia 14 września pieniądze, aż do dnia dzisiejszego, tj. 2 października, zachował dyskretne i wymowne milczenie i nie zwracał się do interesowanego z żadną propozycją.

System trukowy panuje w kamieniołomie w Miękinie pod Krzeszowicami, który jest własnością p. Bartmańskiego z Trzebini. Mianowicie niejaki E. Jarosz, który jest w tym kamieniołomie buchalterem, kasyerem i dozorcą w jednej osobie, ma oprócz tego sklep, w którym każdy robotnik jest zmuszony brać wszelką żywność po cenach, jakie mu Jarosz podrykuje. Albowiem Jarosz wypłaca robotników markami, które ci są zmuszeni zamienić za artykuły żywności w jego sklepie. W ten sposób, ustawą zakazany, dorobił się Jarosz znacznego majątku. Wspominamy tu nawiasem, że wyzyskiwacz ten jest współpracownikiem gazety Ehrenberga. Doniesienie do starostwa chrzanowskiego pozostało bez skutku, jakkolwiek starostwo, jako władza przemys-

łowa, ma nie tylko prawo, lecz wprost obowiązek zakazać systemu trukowego i przestępce ukarać.

Budująca scena rozegrała się dnia 3 bm. na stacyi w Podwoleczyskach. Naczelnik stacyi, inspektor Arnold, wywołał na peronie awanturę z lekarzem kolejowym drem Świderskim. Przyszło do ostrych starć słownych, przyzem p. Arnold wyraził się: „Jak pana strzelę w p... to pan koziołka wywróci“. Dr. Świderski odparł znów na to, że w takim razie odda mu dziesięć razy. Służba kolejowa i publiczność przysłuchiwała się ze zdziwieniem tej budzącej scenie.

Zwierzęcego czynu dopuścił się konduktor Jan Strojny, protegowany dyrektora Wierzbickiego, wpociągu, zdążającym przed kilku dniami ze Lwowa do Tarnopola. Po ciągami tym jechała 15-letnia córka adwokata tarnopolskiego T., wracająca za rocznym biletem jazdy ze Lwowa, dokąd jeździła dwa razy tygodniowo na lekcye do konserwatorium. Strojny dał jej osobą przedział w drugiej klasie i podczas jazdy usiłował ją zgwałcić. Na krzyk dziewczęcia zbiegli się pasażerowie i przeszkodzili wykonaniu zbrodni, za którą Strojny został natychmiast zaszpendowany.

Konduktor Strojny należał do tej szajki, która rozpiera się w t. zw. galicyjskiem stowarzyszeniu kolejarzy. Jestto nie pierwszy wypadek, że protegowani dyrektory dopuszczają się nadużyć. Przypominamy np. przykre zajście, na które był narażony podczas wycieczki do Jaremeza ze strony papila dyrekcyjnego Marnsyna adwokata Daisenberga.

W artykule o reformie prasowej, zamieszczonym we wczorajszym numerze naszego pisma, wskutek opuszczenia kilku wierszy, stał się ustęp o demokratkach w Koło polskiem niejasnym. Ustęp ten powinien brzmieć: „Spodziewać się należy, że posłowie demokratyczni Koła polskiego, o ileby chcieli ich zapomocą statutu zmusić do wstrzymania się od głosowania, energicznie się temu oprą i przyczynią się wrazie potrzeby do uniemożliwienia tej kwalifikowanej większości“.

Agitacja za „narodowym“ kandydatem w Krakowie przybiera na Kaźmierzu zwykłe formy, na które zwracamy uwagę prokuratury. Niejaki Dawid Buchner, właściciel realności, chodzi po swoich lokatorach i żąda od nich kart wyborczych, opowiadając, że taka zapadła uchwała, aby lokatorowie oddawali karty wyborcze właścicielom domu.

Defraudacja w cechu krawców w Krakowie. Pisaliśmy już kilkakrotnie o znaczących brakach, jakie się okazały w kamie cechu krawców krakowskich. Chciano tę sprawę tuszować, ale nie dało się już dłużej, bo skandal przybrał zbyt wielkie rozmiary. W poniedziałek 30 z. m. uciekł sekretarz cechu Gadowski, a w kasie, w samym tylko funduszu uczniów, okazał się brak 1.803 koron. Ile w innych funduszach brakuje, dotąd jeszcze nie sprawdzono. To jednak pewną jest rzeczą, że zaszła tu nie jednorazowa kradzież, lecz systematyczne sprzeniewie-

rzenie, praktykowane od dłuższego czasu, aż suma zdefrandowana doszła do takiej wysokości. Magistrat prowadzi w tej sprawie dochodzenie i ma ją oddać prokuratury. Spodziewać się należy, że w pierwszym rzędzie będzie pociągnięty do odpowiedzialności cechmistrz Marek, który z urzędu swego ma obowiązek kontroli nad funduszami cechu i jest za nie odpowiedzialny.

W szpitalu żydowskim wkraść się od pewnego czasu zwyczaj, że niektórzy lekarze pobierają od pacjentów, którzy zgłosili się w godzinach bezpłatnej pomocy lekarskiej, honorarya, grożąc, że w przeciwnym razie nie udziela im wcale pomocy. Onegdaj stało się to z p. Goldbergerem, który wysłał swojego syna chorego na oczy do szpitala o godz. 9 rano. Dr. Bannet kazał sobie zapłacić honorarium, i nie ustąpił, aż mu nie przyniesiono 2 korony. Gdy przy drugiej wizycie zażądał dr. Bannet znów honorarium, posłał p. Goldberger syna swego do Bonifratrów, gdzie go okulista dr. Langie bezpłatnie opatrzył. To samo stało się nie dawno z synem pokostnika Lermiera. Praktyki te, które od pewnego czasu panują w szpitalu żydowskim, zasługują na stanowcze potępienie.

Skasowanie wyroku prawomocnego. Niezwykły wypadek zniesienia przez najwyższy trybunał kasacyjny w Wiedniu w drodze nadzwyczajnej prawomocnego i wykonanego wyroku karnego zaszedł tymi dniami. Wysłuchony wachmistrz żandarmeryi i właściciel realności w Podgórzu, Franciszek Ożóg, został przez krakowski sąd krajowy karny jako apelacyjny, na podstawie nabranego przekonania, zasądzony w drugiej i ostatniej instancji na 7 dni aresztu za to, że wobec agenta policyjnego Franciszka Russa obraził obywatela Stanisława Strumińskiego. Sąd apelacyjny wcale świadków żadnych nie słuchał. Otóż wyrok ten apelacyjny, stojący w sprzeczności z wyrokiem pierwszej instancji, zniesiony został w Wiedniu dla braku powodów. Sąd najwyższy znosząc zupełnie karę orzeczoną, wyraził zdanie, że krakowski sąd apelacyjny, jeżeli wbrew wyrokowi pierwszemu chciał wydać wyrok zasądzający, winien był na nowo ustnie przesłuchać wszystkich świadków, a jeżeli tego nie uczynił i tylko ogólnikowo wyraził się, iż na podstawie odczytanych protokołów zeznań świadków, nabrał innego przekonania niż sąd pierwszy, to wedle zasad ustności i bezpośredniości „bezwzględnie był obowiązany zbicić miarodajne dla pierwszego sędziego motywą“. Wobec tego sąd uznał judykato jako wcale niemotywowany i wyraził przytem zdziwienie, dlaczego w powodach wyroku wspomniano, iż oskarżony się przyznał do czynu, skoro oskarżony stanowczo czynu się wyparł, a tłumaczenie jego poparte zostało nawet zeznaniem świadka Russa, wbrew zeznaniom członków rodziny skarżyciela.

Zniesienie wyroku nastąpiło wskutek nadzwyczajnego zażalenia nieważności w obrobie ustawy, wniesionego przez krakowskiego adwokata dra Kriegera.

Straszny wypadek wydarzył się dnia 3 bm. w Horodence, jak nam donosi stamtąd nasz korespondent. O godzinie 8 rano rozpoczęli czyszczenie wychodka przy nowym gmachu sądowym za pomocą maszyny parowej Chaim Lermann wraz z parobkiem. Gdy pompowanie nie szło dobrze, wlaży parobek do otworu kanałowego w podwórzu, aby zobaczyć, co się stało i zauważył, że rura, prowadząca od wychodków do głównego zbiornika, jest zatkana. Za parobkiem wszedł do otworu i Lermann, aby usunąć zapórę. Podczas tych usiłowań nastąpił nagle wybuch cieczy z taką gwałtownością, że Lermann wpadł głową w dół. Gdy go wyciągnięto za nogi, był już trupem...

Parobka udało się na szczęście uratować. Na pół żywego odstawiono do szpitala, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Maszyna parowa jest własnością gminy, która nie ubezpieczyła wcale swoich robotników. Przypuszczamy, że prokuratora wytoczy tym, którzy zawinili w tym wypadku, surowe śledztwo.

Nieszczęśliwy wypadek. W Przemyśle przy budowie baraków wojskowych w ul. Dobromilskiej, we czwartek zaważyło się rusztowanie z niewiadomych na razie powodów i spadły z niego z wysokości około trzech metrów dwie robotnice: Józefa Ryczak i Anna Czerwonka. Obydwie doznały silnych kontuzji na całym ciele, tak że musiano je odwieźć natychmiast do domu, gdzie pierwszej pomocy lekarskiej potłuczonym udzielili lekarze pow. Kaszy chorych dr. Mannheim i dr. Oller.

Groźba katastrofy. Mieszkańcy Londynu zaniepokojeni są wieściami, że katedra św. Pawła zaczyna się staczać ze wzgórza, na którym stoi, ku Tamizie. Powodem naruszenia ciężkiej monumentalnej budowli są krzyżujące się pod fundamentami tunele, przez które ustawicznie przebiegają potęgi elektryczne, powodując wstrząśnienia, nadwężające spójnie pomiędzy olbrzymimi głazami, na których spoczywa kościół. Oprócz względów na samą wartość architektoniczną budowli, powoduje niepokój i fakt, że zawalenie się tak olbrzymiego gmachu mogłoby grozić katastrofą i sąsiednim domom mieszkalnym.

Telegraf i telefon.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 5 października. W sali sądowej opowiadają o następującej scenie między obrońcą drem Zipperem a audytorem Wolfem. Obaj spotkali się przypadkiem w biurze radcy Szymonowicza. Dr. Zipper zalił się, że zbyt wielu sędziów przysięgłych chce się uwolnić z powodu długiego trwania rozprawy. Rozmowie tej przysłuchiwał się p. Wolf i rzekł, że ma sposób na brak przysięgłych. — Jaki? zapytał dr. Zipper. — Jeżeli pan chce — odparł dowcipny audytor — to zaraz zatelegrafuję do generała Gałgotzkiego, aby odkomenderował dwunastu oficerów na sędziów przysięgłych. Zaręczam panu, że będą oni dobrymi przysięgłymi i nie będą prosili o uwolnienie.

Lwów, 5 października. Na początku dzisiejszej rozprawy sprzeciwia się prokurator żądaniu oskarżonego Tadeusza Kolkiewicza, by mu pozwolono odjechać do Przemyśla, wobec czego trybunał uchwalił odmówić jego prośbie. Następnie chciał przewodniczący odczytać autentyczny dekret amnestyi cesarskiej, ogłoszony w urzędowej „Wiener Ztg“.

Dr. Lesser sprzeciwia się temu i żąda, ażeby odczytano tekst polski amnestyi, ogłoszony w „Gazecie lwowskiej“, gdyż jedynie ten jest dla obecnej rozprawy miało rodajny.

Dr. Łysiak protestuje przeciw temu, aby audytor Wolf występował tu w roli rzeczoznawcy w sprawie dekretu cesarskiego, w którym niema zupełnie technicznych wyrazów wojskowych. Jeżeli w dekreście cesarskim będzie coś niejasnego, to należałoby raczej spytać o wyjaśnienie przydyma Izby poselskiej, a nie p. Wolfa.

Dr. Zipper przyłącza się również do tego protestu. Miarodajnym w sprawie dekretu cesarskiego byłby najlepiej sam cesarz, a nie oficer o niskiej randze.

Prokurator stara się udowodnić, że audytor Wolf może funkcjonować, jako rzeczoznawca, gdyż jego wyjaśnienia będą miały charakter wyłącznie nankowy.

Potem oświadczeniu modyfikuje dr. Zipper swój wniosek w tym kierunku, aby po myśli § 118 p. k. powołano oprócz p. Wolfa, jeszcze jednego rzeczoznawcę z pośród profesorów Uniwersytetu lwowskiego. Po ostrej wymianie słów między dr. Liliem, a prokuratorem, który zarzucił obrońcom, że stawiają wnioski tylko dla efektu, udał się trybunał na naradę i odmówił wszystkim wnioskom obrońców.

Następnie odczytuje trybunał tekst amnestyi w języku niemieckim wedle brzmienia w „Wiener Ztg“.

Nastąpiła krótka przerwa, w czasie której wszyscy obrońcy przystąpili do audytora Wolfa i pytają go o interpretację dekretu.

Po otwarciu rozprawy zwraca uwagę Dr. Zipper, że między tekstem polskim a niemieckim zachodzą ważne różnice. Tekst niemiecki w „Wiener Ztg“ zawiera uwagę na marginesie, że amnestya ta tyczy się rezerwy i rezerwy zapasowej; w „Gazecie lwowskiej“ tego dodatku wcale niema. Mówca prosi, aby trybunał skonstatował tę sprzeczność i stawia wniosek, aby wezwać c. k. Namiestnictwo lwowskie do wyjaśnienia tej sprzeczności.

Trybunał odmawia i temu wnioskowi i przystępuje do wypytywania Wolfa o rozmaite szczegóły. Pytanie to trwa przeszło pół godziny. Zdaje się, że sala sądowa zamieniła się w szkołę wojskową. Przewodniczący egzaminuje, pan Wolf odpowiada. Następnie zadają cały szereg pytań p. Wolfowi radca Podlaszecki, prokurator i obrońcy. Wreszcie uwalnia przewodniczący audytora i zarządza krótką przerwę.

Lwów, 5 października. Po przerwie chciał przewodniczący odczytać

zeznania świadków, którzy byli przesłuchani w śledztwie wojskowym.

Obrońcy żądają, aby świadków tych przesłuchano ustnie. Sędzia przysięgł dr. Likendorf prosi imieniem całej ławy przysięgłych, aby trybunał zgodził się na ustne przesłuchanie świadków.

Przewodniczący przerywa drowi Likendorfowi, oświadczając, że przysięgli nie mają prawa stawiać takich żądań.

Dr. Schleicher sprzeciwia się temu pojmowaniu przewodniczącego i powołuje się na § 315 pk, dopuszczający wnioski ławy przysięgłych, celem uzupełnienia postępowania dowodowego. Obrońca żąda w tym kierunku uchwały trybunału.

Trybunał udaje się na naradę i przychylił się do wniosku obrońcy i ławy przysięgłych i uchwala telegraficznie zawezwać 7 świadków, aresztowanych za dezercję, mimo amnestyi cesarskiej.

Postępowanie dowodowe w sprawie amnestyi odroczone aż do przybycia świadków i przystąpiono do drugiego punktu oskarżenia.

W jednym z numerów „Głosu przemyskiego“ zarzucono jednemu z wojskowych malwersacye, o których wiedziała komenda, a mimo to nie wkroczyła przeciwko winowajcom.

Dr. Zipper składa imieniem Wityka oświadczenie, że autorem notatki jest nie Reger, lecz Wityk.

Reger do winy się nie poczuwa, wszelkich innych wyjaśnień odmawia.

Kolkiewicz przedkłada dowód prawdy i żąda zarekwirowania aktów wojskowych, dotyczących się malwersacyi, popełnionej w roku 1898 przez oberleutnanta Machinka i feldwebłów Stępowskiego i Sokoła. Marchinek uciekł, poczem schwytany, został osadzony w aresztach sądu wojskowego w Przemyśle. Czy siedzi za wyrokiem, czy też jeszcze w śledztwie, nie wiadomo. Stępowski odsiaduje obecnie karę 4-letniego więzienia; Sokół odsiedział już karę i znajduje się na wolnej stopie. Tow. Kolkiewicz żąda przesłuchania tych świadków.

Trybunał mimo sprzeciwienia się prokuratora, uchwalił zawezwać tych świadków i odroczył rozprawę.

Echa oszustw w „Unio catholica“.

Lwów, 5 października. Przed tutejszym sądem powiatowym cywilnym odbyła się dziś rozprawa przeciw dyrekcji „Unio catholica“ wskutek skargi byłego akwizytora Kleczyńskiego, któremu dyrekcya winna jest dotychczas 135 zlr. za prowizję. Na rozprawie zastępca dyrekcji tłumaczył się tem, że dyrekcya pokryła tą kwotą stratę premii policyjnych, za które Kleczyński odpowiadał.

Kleczyński zaprzecza stanowczo temu twierdzeniu i przedkłada oryginalny kontrakt, w którym odnośny ustęp co do premii policyjnych jest za zgodą dyrekcji wykreślony.

Zastępca dyrekcyi przedkłada drugi egzemplarz tego samego kontraktu, w którym owego przekreślenia rzekomo wcale nie ma.

Po bliższem zbadaniu okazało się jednak, że przekreślenie to zostało wyskrobane.

Rozprawę odroczone.

Hr. Andrzej Potocki marszałkiem.

Lwów, 5 października. „Gazeta Narodowa“ otrzymuje z Wiednia telegraficzną wiadomość, że na wczorajszej radzie ministeryalnej uchwalono przedłożyć monarsze wnioszek zamianowania marszałkiem krajowym dla Galicyi hr. Andrzeja Potockiego. Ogłoszenia tej nominacyi w „Wiener Ztg.“ oczekiwad należy około czwartku dnia 10 b. m.

Piętak ustępuje?

Warszawa, 5 października. Korespondent lwowski warszawskiego „Słowa“ donosi, że między ministrem Piętakiem a Körberem panują od pewnego czasu poważne różnice, skutkiem których zamysła Piętak podać się do dymisyi. Jakiego rodzaju są te różnice, korespondent nie podaje.

Wielka defraudacya kolejowa.

Podwołoczyska 5 października. Mimo oficjalnych częściowych zaprzeczeń dyrektora Wierzbickiego, przybiera śledztwo z powodu defraudacyjnej gospodarki banmistrza Konkiewicza, Dutkiewicza i nadzynciera Olszańskiego coraz szersze rozmiary. Obecnie znów zasuspendowano banmistrzów w Maksymówce i w Borkach wielkich. Szkody, wyrządzone skarbowi kolejowemu, dochodzą do 200.000 K.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń, 5 października. Trzeci od dział rady przemysłowej odbędzie posiedzenie w sprawie projektu rządowego o ubezpieczenie urzędników d. 15 i 16 października.

Na porządku dziennym znajdować się będzie również reforma kas chorych i zakładów ubezpieczenia od wypadków.

Rozwiązanie sejmów.

Wiedeń, 5 października. Sejmy Tyrolu, Dalmaeyi, Gradyjski i Istrii zostały rozwiązane. Wybory odbędą się w listopadzie i grudniu.

Wojowniczy arcybiskup.

Ołomuniec 5 października. Arcybiskup Kohn zakazał katechetom udzielania nauki religii w szkole realnej i w szkołach ludowych z powodu zatargu z morawską radą szkolną krajową.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 5 października. Według urzędowego zestawienia wybrano dotąd 253 kandydatów stronnictwa liberalnego, 72 ze stronnictwa Koszutha, 10 Ugrona, 20 ze stronnictwa katolicko-ludowego, 5 Słowian, 1 demokratę i 11 dzikich.

Cesarz Wilhelm przeciw Berlinoi.

Berlin, 5 października. W berlińskiej radzie miejskiej odbyła się, skutkiem znanego zachowania się cesarza Wilhelma (zob. artykuł) wobec miasta, dyskusya, która wykazała, że liberalna większość rady zasłużyła na kopnięcia z góry, które otrzymała. Liberali postawili łagodną rezolucyę, ubolewającą nad odmową i upraszającą o cofnięcie zakazu.

Przeciw tej rezolucyi zabrał głos tow. Singer i z gryzącą ironią zapytał, że prezydent miasta chce iść do zamku cesarskiego, celem powtórzenia ceremonii pokutniczej księcia Czuna? Ubolewanie jest zbyt łagodnem wyrażeniem wobec wypadków, które są jakby policzkiem dla rady miejskiej. Czy mamy jeszcze przepraszać zato, że niezatwierdzono burmistrza?

Starszy burmistrz Kirschner odpowiada Singerowi, że większość rady jest monarchiczną i musi do króla swego odnosić się z czcią. (Niepokój wśród socyalnych demokratów). Zachowanie się socyalnych demokratów nie dziwi go, gdyż są republikanami. On jednak, Kirschner nie jest burmistrzem miasta Reims. (Głosy: był przyzwoitszym od pana!)

Rezolucyę liberalów przyjęto 95 głosami przeciw 20.

Dżuma.

Rzym, 5 października. Agencya Stefaniego stwierdza, że stan zdrowia internowanych w Nesida osób jest zadowalniający. W Neapolu zgłoszono podejrzany wypadek choroby, lekarze sądzą jednak, iż w tym razie nie ma się do czynienia z dżumą. Również zgłoszono jeden wypadek podejrzany w miejscowości Vesuriana i jeden w Terre del Greco. Także w Rzymie zgłoszono dwa podejrzane wypadki, lekarze jednakże sądzą, iż nie wskazują tu na dżumę.

Strejk górników w Belgii.

Leodun, 5 października. Między strejkującymi górnikaми a żandarmeryą przyszło do gwałtownego starcia. Żandarmów, którzy chcieli bronić strejkbrecherów, obrzucano kamieniami. Jeden żandarm lekko ranny. Wiele osób aresztowano.

Katastrofy kolejowe.

Dijon, 5 października. W Lugones zdarzyły się dwie lokomotywy, skutkiem czego zginął palacz i 2 maszynistów.

Bilbao, 5 października. Skutkiem eksplozyi kotła lokomotywy, wiozącej pociąg osobowy, nastąpiła katastrofa, ofiarą której padli maszynista, palacz i kilku pasażerów; wiele osób rannych, między temi dwóch naczelników stacyi.

Zabór Transvaalu.

London, 5 października. Biuro Reutersa donosi z Middelburgu, że Burowie w liczbie 200 napadli na stacyę misyjną, odległą o 6 mil od miasta. Murzyni, znajdujący się w stacyi, bronili się tak długo, aż nie nadeszły wojska angielskie z Middelburga. Bu-

rowie wów zas pierzchli. Czterech murzynów zginęło od kul

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Rob. druk. przy „Naprzodzie“ 8-20 K. Mecenasy 80—, Przez Sulczewskiego 0-44, S. J. przed narugowaniem 1—, Aroganka odpowiedź stróża 0-80, S. 0-20, Zebrane na zgromadzeniu w Związku 3-52, Bandażysta 2—, Rapap. 6—, Obywatel 0-90, Z. P. 0-20, Funkcyonaryusz miejskiej Kasy chorych: En. 1—, Kur. 1—, Pasł. 1—, Neid. 1—, Łuk. 1—, Zb. 1—, Boez. 0-50, Mpl. 0-50, Gol. 1—, Spół. 1—, Kon. 0-50, Bor. 1—, Łys. 1—, Golcz. 1—, H. Fr. 20—, H. Kr. 20—, Dr. L. 10—, Dr. Oh. 10—, Dr. Kr. 10—, Inżynier 10—. Grono młodzieży 1-30 K. Razem 197-06 K.

Dla wdowy i sieroty po tow. Pawliku w Skawinie, złożyli robotnicy Drukarni Narodowej 3-14 K. „Masło na głowie“ 3-50, Sigel 1—, J. Z. 0-20, Nieznany 0-20. Ogólna suma 8-04 K.

Na fundusz prześladowanych w Przemysłu złożył tow. Kostelnik ze Scho-dnicy kwotę 10 koron.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stowarzyszenie robotników krawieckich w Krakowie, ul. Krzyża 5, parter. Pierwsza lekcyja tańców we wtorek 7 bm. o godz. 8 wieczorem.

Wiedeń. Stow. polskich robotników „Siła“, V. Margarethenplatz 7. Schadzki towarzyskie odbywają się w każdą niedzielę od godz. 6 wieczór. W niedzielę dnia 6 bm. wygłosi p. Bazylewski odczyt o „Filozofii“.

Stow. polskich robotników „Siła“ w Wiedniu, V. Margarethenplatz 7. W niedzielę dnia 13 października br. o godzinie 6 wieczór odbędzie się roczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z półrocznego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie funkcyonaryuszów: a) skarbnika, b) bibliotekarza, c) gospodarza, d) sekretarza, e) komisji kontrolującej. 3. Wybór nowego wydziału. 4. Nowy statut stow. 5. Dziesięcioletnia rocznica istnienia stow. 6. Wnioski i interpelacye. O punktualne przybycie uprasza się członków. — Goście mile widziani. Za wydział: Ludwik Terakowski, przewodniczący. Franciszek Wójtowicz, sekretarz.

Za treść ogłoszeń redakcyja n'e przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wielka oszczędność! Cukieryna Heydena

jest 400 razy słodsza od cukru zwykłego, — poleca Nr. 5 Heyden, tak samo jak i inne gatunki, Panom aptekarzom, droguistom i t. d. po cenie fabrycznej za zaliczką.

Kawałek Nr. 5 kosztuje 3 hal, a można nim osłodzić kawę dla 10—12 osób, tak, że za niecałe 6 hal. ma się tyle słodczy, co z pół kilograma zwyczajnego cukru. Sprzedawcom przy przesyłkach kilowych ceny osobne.

Za zaliczką lub po otrzymaniu należytości wysyła

WILHELM LIPPERT

999 1—10 Mügelu koło Pirmy 500 (Saksonia).

Przy opłacie czterech koron miesięcznie można nabyć następujące losy: 1 włoski czerw. krzyża, 1 węg. czerw. krzyża, 1 węg. Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węg. Josziv. Cena 5 losów razem na spłaty po 4 kor. 112 kor. Zaraz po złożeniu jednej raty i 2 kor. na wydatki, gra się na te wszystkie losy, które wartości nigdy nie tracą i wylosowane być muszą. Gazeta losowań i czeki pocztowe bezpłatnie. Koszta inne wykluczone.

836 Dora bankowy i kantor wysyłany 70—90
WIKTOR CHAJES i Sp.

Lwów, Sykatuska l. 8.

Sprzedajemy także inne losy na raty. Zlecenia bankowe wykonujemy bez policzenia prowizyi.

Za treść ogłoszeń redakcyja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Tylko jedno przedstawienie!

Stowarzyszenie „Braterstwo” w Krakowie urządza w niedzielę, dnia 6 października 1901 na cel dobroczynny w sali hotelu Union niemiecko-żydowskie przedstawienie teatralne, w którym wezmą udział panie Tannenzapf, Verkauf, panna Schellemborg i pan Samuylów. Wykonaną zostanie najnowsza słynna operetka:

Mojżesz w Egipcie

operetka w 4 aktach przez S. Loresko.

Osoby: Król Pharao; Memiron, jego doradca; Mojżesz; Aron; Zipora, jego córka; Schalim i Piu, owczarze; egipski dozorca; lud, Egipcianie, czarownicy itd.

Ceny miejsc: Łoża dla 6 osób 8 kor., I. miejsce 2 kor., II. miejsce 1 kor. 60 hal., III. miejsce 1 kor. 20 hal., Balkon 1 kor., Galerya 50 hal. Otwarcie kasy o godz. 7

Początek punktualnie o godz. 1/2 8 wlecz.

Bilety wcześniej nabywać można codziennie w lokalu stow. „Braterstwo” (ulica Józefa 12), zaś w dzień przedstawienia przy kasie teatralnej w hotelu Union.

Aby uniknąć ścisiku przy kasie, uprasza się o wcześniejsze nabywanie bitetów.

997 2—2

KOMITET.

Lodownia

wedle najnowszych przepisów budowlanych urządzona, z pokojem, specjalnie do mycia flaszek urządzonym, lub bez, jest przy ulicy Krakowskiej L. 43 do 996 wynajęcia. Wiadomość tamże. 1—3

„Louvre”



KRAKÓW,
Rynek, Linia A B L. 41.

558 Poleca 33—52

Bieliznę męską - - - -
Krawaty, Rękawiczki -
Kapelusze, Cyndry
Pończochy, Skarpetki -
Torby, Torebki, redcel
Necesy do podróży -
Parasole, Laski - - -
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe.

GŁÓWNY SKŁAD ZABAWEK.

Geny najniższe i bezkonkurencyjne.

Jadąc dnia 29 września o godz. 7 wieczorem ze Szczakowy do Brzezinki, zgubiłem paszport.

Łaskawy znalazca raczy go zwrócić pod adresem: LESER KOZICKI, Szczakowa, gdzie otrzyma 6 K wynagrodzenia. 998 1—1



C. k. koncesyonowane
Biuro podróży i spedycyjne
ZOFII BIESIADECKIEJ
Oświęcim, Dworzec
sprzedaje 970 6—13

bilety kolejowe okrężne,
karty okrętowe I-szej i II-glej klasy,
oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki
— Prospekta darmo i oplatnie. —

Padaczka. Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj o tem zażąda broszury. Do nabycia darmo oplatnie przez **Schwanen-Apotheke**, Frankfurt a. M.

Colosseum

— w Krakowie, ulica Zielona L. 17 —

od 1 października 1900 r. 992 3—120

Najlepsze siły artystyczne. Program wykwintny.

— Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty. —

Na Śląsk!

Na Śląsk!

Największy dom handlowy sukna z Nowego Iczyna

GOLDMANN & POLLAK

urządza w Cieszynie wysprzedaż, trwającą 9 dni, a mianowicie od 5 do 13 października przy ulicy Głębokiej (w wielkim narożniku, naprzeciwko Antoniego Lewińskiego)

982 2—2

Kolosalny wybór materii, a ceny absolutnie bez konkurencyi.